Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Krakow, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9—12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 9. **Kraków, 29 lutego 1908.** **Rocznik II.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Wybory do Sejmu.

Klasa robotnicza, która przed rokiem otrzymała równe prawo głosowania do parlamentu, ma przed sobą dzisiaj w kraju dziwne widowisko wyborów do Sejmu lwowskiego. Sejm ten rządzi sprawami całego dużego kraju, liczącego 7½ miliona dusz, a jednak kraj nie ma prawa wybierania posłów na ten Sejm!

Do parlamentu miało prawo głosowania 1,350.000 dorosłych mężczyzn, a do Sejmu zaledwie 500.000. I to nie wszyscy równe mają prawo!

2000 szlachetków ma 41 posłów, podczas gdy 850.000 robotników i chłopów nie ma ani jednego zastępcy! Jeden głos szlachcica znaczy więcej, niż 100 głosów mieszczańskich, lub 1000 głosów chłopskich.

A do tej głupiej hańby kuryi, dodano jeszcze jawne głosowanie, ażeby ubodzy, zależni ludzie nie śmieli użyć nawet tego nędznego swojego prawa, lecz aby musieli tak głosować, jak każe przełożony, lub lichwiarz, lub Kasa pożyczkowa!

Władza i kapitał decydują zatem o wszystkiem.

To też doszło dziś w kraju do tego, że nikt o ten Sejm nie dba, nikt się nim nie interesuje. Wszyscy patrzą raczej na ludowy parlament, gdzie są posłowie naprawdę wybrani, a nie szalbierze, którzy chwytają mandaty sejmowe protekcyą, pieniądzem, wódką lub kiełbasą!

A przecież Sejm ten ma ważne bardzo zadania do spełnienia. I to ważne dla ludu w pierwszym rzędzie, a nie dla panów i bogaczów.

Bo Sejm rządzi szkołą dla ludu, tą szkołą, która najczęściej jest jedyną dla robotniczego dziecka. W interesie robotników jest, aby szkoła ludowa była jak najlepszą, to znaczy, ażeby dawała dużo oświaty dziecku, aby mu dopomogła potem w walce życiowej, w jego ciężkiej pracy i w trudnem położeniu społecznem. U nas zaś szkoła pod zarządem szlacheckiego Sejmu dba w pierwszym rzędzie o katechizm, a potem o to, aby dziecko robotnicze przyzwyczaić do posłuszeństwa i pokory. Ba, nawet i tej szkoły nie ma w każdej gminie, a gdy jest, to bywa to często stara rudera, gdzie nauczyciel i dzieci w przepełnionej, dusznej izbie tracą zdrowie, a nie zyskują żadnej korzyści.

Toż samo jest i ze szpitalnictwem, które jest pod zarządem Sejmu. Tu może jeszcze gorzej. Brak szpitali, brak miejsca w tych które są, wilgoć, brud, głodzenie chorych, niedostateczna opieka lekarska. oto co „kraj“ daje swoim biednym chorym. A trzeba pamiętać, że bogaci ludzie rzadko muszą korzystać z opieki szpitalnej; do szpitala muszą się cisnąć robotnicy, którzy nie mają obszernych mieszkań, ani dość pieniędzy na leczenie i lekarzy. Oni to znoszą piekielne męki z powodu okropnego stanu galicyjskich szpitali, oni to umierają tam, lub tracą resztę zdrowia przedwcześnie. Tam raczej każą im się „siostrzyczki“ spowiadać, ażeby uzyskać zbawienie, aniżeli mogą im dać wikt posilny i pokój jasny i obszerny, aby ciało prędzej wyzdrowiało...

Polityka przemysłowa i rolnicza Sejmu, jest tak samo nędzną, jak i jego polityka szkolna i szpitalna.

W Galicyi dotąd nie ma przemysłu, a ten co jest, zaniedbany w najwyższym stopniu. Drogi buduje się dla marszałków, a nie dla fabryk. Subwencye daje się klerykalnym hecarzom i awanturnikom w rodzaju ks. Stojałowskiego, a nie rękodzielnikom, choćby nie wiedzieć jak zdolnym, zwłaszcza, jeżeli nie mają za sobą protekcyjki.

Kredyt daje się utracyuszom szlacheckim, a nie tym, którzyby temi pieniądzmi mogli coś w kraju zrobić.

Cała gospodarka w gminach jest też taka sama. jak ich władza zwierzchnicza: Sejm krajowy!

Na wsi bardzo często toleruje się wójta złodzieja, bo taki jest posłuszny i można go każdej chwili usunąć. Dużo zaś wójtów jest analfabetów; taki wójt jest wiernem narzędziem w ręku różnych autonomicznych macherów.

W małych i średnich miastach klika propinacyjna trzęsie wszystkiem. Błoto, brud, ciemnota, marnotrawienie grosza publicznego, gospodarka protekcyjna, to chwasty, które plenią się szeroko na bruku — a raczej na smrodliwem błocie miasteczek galicyjskich.

We wszystkich tych wsiach i miastach — nie wyłączając Lwowa i Krakowa — robotnik nie ma żadnego prawa głosowania, chociaż jego to pieniądzmi szafują rady gminne i różne magistraty.

Robotnicy są paryasami, ludźmi bez żadnego prawa w gminie i w kraju. Biorą od nich miliony, żądają coraz to większych ofiar, ale nie pozwalają im mieć jakikolwiek wpływ na zarząd swoim własnym groszem!

Dlatego klasa pracująca patrzy z goryczą i odrazą na ten system gospodarki uprzywilejowanych, jest ona wrogą wobec tego Sejmu, wybieranego przez garść ludzi. Pragnie ona innego porządku; pragnie sprawiedliwości społecznej i politycznej w kraju, żąda tych samych praw od swoich, jakie im dał już rząd obcy.

Nikt nie może od robotników żądać przywiązania do Sejmu, jeżeli ten Sejm całą klasę robotniczą krzywdzi i upośledza!

Robotnicy protestują też energicznie przeciwko tej zastarzałej, niemądrej ordynacyi wyborczej Sejmu i podnoszą hasło równych praw dla całego ludu, żądając

ANDRZEJ STRUG *)

NEKROLOG.

Wszystko odbyło się, jak należy. Były wieńce, były szarfy czerwone i ludzi z tysiąc. Śpiewano nad dołem „Czerwony Sztandar“, była mowa pogrzebowa i słuchał tłum — tylko mowy nie można już było dokończyć. Wpadli kozacy na cmentarz i stratowali groby końmi... I była niezła bójka i kilkudziesięciu aresztowanych i wielkie uniesienie.

To ludzi pokrzepia i wichrem wieje przez zatęchłe powietrze piwnic konspiracyjnych. Przydałeś się jeszcze i po śmierci.

Teraz mnie przypadło zasługi twoje spisać i wynieść nieznane imię twoje na światło dzienne. Stanę u kaszty i wybierać będę litera po literze i układać... W ramce grubej żałobnej, pod dwoma piszczelami na krzyż... Uczcić cię trzeba — jakże...

*) Aby dać pojęcie czytelnikom naszym o talencie Struga i wielkiej wartości literackiej jego świeżo wypuszczonej w świat książki p. t.: „Ludzie podziemni“, dajemy tu urywek jednej z pomieszczonych tam impresyi.

Niech się dowiedzą ludzie, żeś był, a ci, co cię znali, niechże się nareszcie dowiedzą, żeś to ty był właśnie, którego znali. Dziś już niema po co konspirować. Sławny będziesz...

Niejednego żywot twój zagrzeje i podnieci, niejednemu do wytrwania dopomoże.

Będziesz sławny...

Trzeba pisać.

Siedzę tak oto nad ćwiartką papieru — siedzę już od trzech godzin. Zacząć nie mogę. Chociaż przecie wiem o tobie wszystko, co tylko było. Wiem i to, co nikomu na świecie nie było wiadomem, tylko mnie jednemu...

Wszystko, wszystko mam w pamięci.

Tylko widzisz...

Tylko ciebie, chłopie serdeczny, niema i nie będzie! Jakże się tu rozpisać, jakże zacząć, kiedy ja tego właśnie nie rozumię?

Trudno mi będzie... Może i zdołam, ale zwlekam jeszcze i to ci powiem, że się boję.

Jak zacznę pisać — niech tylko pierwsze litery postawię — uwierzę i wszystko odrazu zrozumię. I tego się właśnie boję: uwierzę, że już wszystko skończone i że już nigdy...

Nigdy — głupie słowo... Tego przecie człowiek nigdy nie ogarnie... Jakże ja mam właśnie i to o tobie?

O tobie...

. . . .

Na cudzem łóżku umarłeś — w cudzy surdut ubrali cię do trumny i w buty cudze, darowane...

Słuchaj — cożeśmy to kiedy mieli własnego? Od wielu lat nie mieliśmy kąta własnego? Swojej wolnej własnej chwili? Swojej sprawy osobistej?

Nie myślało się znowu nigdy specyalnie o takich rzeczach — ale zawsze sponiewieraliśmy się — ale zawsze..

Psie było życie...

Trzeba ci było usłuchać, trzeba było gdzieś wyjechać i przecie raz w życiu odpocząć. Nie słuchałeś...

Jeszczebyś pociągnął rok, dwa, jeszczebyś coś przecież zobaczył, czegoś przecie się doczekał — bodaj zorzy wyraźniejszej. I wtedy byłoby ci lżej...

Gadało się zwykle: będziemy odpoczywali, jak nas wezmą. Wypoczniemy na oba boki w więzieniu, na zesłaniu...

powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu!

I mają silną nadzieję, że, jak zdobyli twardą walką równe prawo wobec parlamentu, tak i pokonają słaby, nielubiany przez nikogo dzisiejszy Sejm szlachecki.

Ignacy Daszyński.

Praca i kapitał.

Że kapitaliści uważają zyski z ich przedsiębiorstw płynące za zupełnie słusznie im się należące, to jest zupełnie naturalne, ale i w kołach robotniczych wytwarza się nieraz przekonanie, że zyski te uważać należy za zupełnie słuszne wynagrodzenie dla przedsiębiorców, którzy dane przedsiębiorstwo prowadzą. Jednakże nie można tego nazwać zyskiem przedsiębiorcy, tylko wynagrodzeniem za pracę. Niema jednakże tutaj żadnej normy w sumie dochodów, od której rozpoczyna się wynagrodzenie za pracę. W przedsiębiorstwie swojem pracujący kapitalista, który dyrektorowi swojego przedsiębiorstwa płaci 20.000 koron, pracę swoją conajmniej tak samo będzie oceniał.

Chcąc ale sobie wyrobić należyte pojęcie o zyskach kapitalistów, należy wziąść w rachubę takich przedsiębiorców, którzy wogóle nic nie pracują, jak np. członków różnych przedsiębiorstw akcyjnych, dla których technika tychże jest zupełnie nieznaną. Zyski z tych przedsiębiorstw, do których akcyonaryusz żadnej pracy nie wkłada, spływają w formie dywidend w jego kieszenie i ten nic nie pracujący, a tylko swoje nazwisko i kapitały dający fabrykant, ciągnie zapomocą swoich urzędników rok rocznie olbrzymie zyski z robotników. Dyrektorzy i majstrowie, którzy najbardziej robotników wyzyskują, są u fabrykanta najlepiej widziani.

Zyski z kapitałów osiąga dzisiaj nietylko fabrykant i akcyonaryusz, spływają one różnemi drogami także w kieszenie niepracujących finansistów. Przedewszystkiem zyski tak zwanych gründerów, którzy często ze złudnych kapitałów ciągną stokrotne i tysiąckrotne procenta.

Dalszem źródłem zysku jest podwyżka kursu akcyi. Akcyonaryusz, który nabył akcyę za 1000 koron, za pięć lat może ją za 1500 koron sprzedać, i w ten sposób zyskuje znów 10% od włożonego kapitału. Dalsze zyski bez pracy przynoszą obligacye, hipoteka i procenta bankowe, które dane przedsiębiorstwa opłacać muszą. Także i renta gruntowa należy do nadwartości, bez względu na to, czy nadwartość ta pochodzi z hipotecznych czy dzierżawnych procentów.

Nadmiernie wysokie pensye poszczególnych urzędników po fabrykach, obciążają również robotników. Prawdą jest, że istnieją różnice tak w jakości, jak i w ilości produkcyi poszczególnych jednostek, ale nie należy zapominać, że najbardziej utalentowana jednostka nie jest w stanie bez pracy rąk ludzkich, które ją nieraz wysoko ponad szary tłum wyniosły, nic zbudować. I gdyby tych bardzo utalentowanych wywieziono na odludną wyspę i odcięto od wszelkiej łączności z resztą ludzi, życie ich z pewnością równałoby się życiu Hotentotów.

Tak samo ma się rzecz z samymi kapitalistami, którzy siebie i swoje pieniądze uważają za podporę całej ludzkiej kultury i wszystkich społecznych urządzeń, a w robotnikach nie widzą nic, jak tylko nędzne istoty, którym oni w swej łasce dają chleb i utrzymanie. Ale jak wyglądaliby ci ludzie, gdyby byli zmuszeni wywędrować gdzieś w dalekie kraje, naprzykład na biegun północny. Tam pieniądze ich nie byłyby ich już w stanie wyżywić i przynosić im zysków. Tam nie mogliby nikogo zaprządz do swego jarzma i nie umiejąc łowić fok i białych niedźwiedzi, tak jak to czynią Eskimosi, musieliby przy swoich workach pełnych złota, obligacyach, rentach i innych wartościowych papierach marnie zginąć. Robotnicy zaś pozostali w dawnych krajach kulturalnych bez kapitałów potrafiliby aż nadto dobrze dać sobie radę. Przy swych duchowych i fizycznych siłach potrafiliby zbudować sobie nowe mieszkanie i zaspokoić wszystkie swe potrzeby, nie tęskniąc w zupełności za swymi dawnymi „chlebodawcami“. Rozumiemy, że nie można mówić o jakiejś bezwzględnej równości pracy, musimy jednak z naciskiem zaznaczyć, że w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju wydajność pracy każdej poszczególnej jednostki zależną jest od najrozmaitszych okoliczności, a w pierwszej linii od całej kultury, która powstała wskutek długoletniego rozwoju myśli i pracy ludzkiej. Zasługa pojedynczego człowieka jest właściwie bardzo małą. Jeżeli jednostkę uważa się jako produkt historycznego i społecznego rozwoju, to jest niesprawiedliwem, aby z dwóch pracujących ludzi, obu wykonujących ważne społeczne roboty, wynagradzać jednego np. trzema koronami, a drugiego za pracę mniej uciążliwą, tysiąckroć razy więcej.

Ale gdy nawet przyjęło się za słuszne tę ogromną różnicę w płacach i znalazło wytłómaczenie dla tej ogromnej pensyi dyrektorów, to przecież żaden rozumny człowiek nie może twierdzić, że zysk kapitału jest słusznym i uprawnionym.

Kapitalistyczny sposób wytwarzania był historycznie koniecznym dla zburzenia dawnych zacofanych społecznych stosunków feudalnych i prymitywnych form wytwarzania towarów. Kapitalizm, siły wytwórcze podniósł na nieznane dotąd wyżyny i zbudził cały szereg ukrytych dotąd nowych sił produkcyi, dlatego kapitalizm jest pewnego rodzaju czynnikiem naturalnym. Ale tak, jak wogóle każdy ustrój społeczny i każda forma produkcyi z czasem się przeżywają, tak samo i kapitalizm. W ramach ustroju kapitalistycznego, siły wytwórcze wyrosły znacznie ponad możność konsumcyi. Co pewien czas kapitalizm smaga cały dzisiejszy świat kulturalny biczem kryzysów, zastanawiając peryodycznie wytwarzanie towarów, wydalając wszystkie siły robocze i każąc im spoczywać bezczynnie przez co uniemożliwia całemu społeczeństwu zaspokojenie potrzeb, które te spoczywające siły wytwórcze bardzo łatwo zaspokoić by mogły.

W krajach kapitalistycznie rozwiniętych, dążność do zyskiwania coraz to większej nadwartości przeszkadza wzrostowi zdolności konkurencyjnej całego społeczeństwa, przez co również w dzisiejszym ustroju sama wytwórczość znajduje pewne granice. Im większy zysk kapitalisty, im więcej odciągnie on z należytości robotnika, tem mniejsza jest siła konsumowania całego narodu.

Ograniczenie zysku, płynącego z kapitału, przez ciągłe podnoszenie płac robotników, leży dzisiaj w interesie nietylko poszczególnego robotnika lecz całego społeczeństwa. I to zadanie w ogromnej części spełniają organizacye zawodowe. Środki produkcyi, które dziś należą do jednostek, muszą być zwrócone całemu ludowi, gdy to się stanie, natenczas maszyny i wogóle wszelkie ułatwienie produkcyi nie będą jak dziś groźbą dla robotników, lecz będzie błogosławieństwem dla całej ludzkości.

Z warsztatów i fabryk.

Borysław. („Zwaryowany Ritter von“). W żadnym z przemysłów niema tyle szumowin i wyrzutków społeczeństwa, o ciemnej i zszarganej przeszłości, indywiduów zidyociałych, zdegradowanych oficerów, zbankrutowanych szlagonów, ex-strażników skarbowych, ex-żandarmów, i cała zgraja podobnych trutniów. Wszystko jak ćmy do światła, ciśnie się „do nafty“ bo tu prędzej niż gdzieindziej znajdą pomie-

---

I bywały chwile, że się zatęskniło. I wyrwało się czasami filisterskie słowo: a żeby ich już raz dyabli nasłali...

A oni na złość nie przychodzili — uparli się na nas.

...Ot i bez chwili wytchnienia, zagnany jak ostatnia szkapa, w zaprzęgu padłeś.

Spoczywaj — spoczywaj...

* * *

Otóż pisać chcę te twoje dzieje. Słowem żywem, mocnem, żeby pamiętali cię ludzie długo — długo...

Sławy rozgłośnej, sławy wielkiej chcę dla ciebie, człowieku z pod ziemi, człowieku bez imienia!

Niechaj to ujawnione imię twoje stanie się dumą tysięcy i niechaj będzie dla nich znakiem żywym i otuchą i bodźcem i dźwiękiem bojowym!

Niech wiedzą!...

* * *

Pisać trzeba — numer gotowy i tylko na ciebie czeka. Jutro bić zaczniemy, a stanę na całą noc u kaszty twoje zasługi składać. Dali ci tylko jedną szpaltę — tam zmieścić się muszą wszystkie czyny żywota twojego i cała dusza twoja. Będzie ci ciasno w żałobnej ramce i krótką będzie opowieść moja — zdążę przez noc z robotą.

Noc cicha i bezpieczna... Oto jeszcze tę długą noc z tobą samotny spędzę — z tobą, bracie umarły... Będę składał literę do litery i odczytywać będę na wspak na czcionkach słowo za słowem.

I kto wie?

Może z łez wspomnienia, z żalu myśli mojej...

Może z tej ciszy nocnej... Kto wie?...

...Powstanie może i zjawi się przedemną twój własny cień — przyjdzie z niewiadomego świata — st. nie cichy i smętny i w oczy mi spojrzy i postoi przez chwilę i pożegna i potem się rozwieje...

* * *

Trzeba zaczynać. Jutro bić będziem arkusz po arkuszu i zakipi robota w naszej kuźnicy podziemnej. Pójdzie w ruch maszyna cicho, sprawnie — zaszeleści papier i z godziny na godzinę wciąż będzie dźwigać się ku górze stos zadrukowanych arkuszy...

I pójdzie twój numer w świat swojemi drogami zwykłemi. Rozchwytają go ludzie hen po polskiej ziemi i łzę nad tobą uronią, łzę męską, łzę, w której siła jest i przysięga...

Pójdzie twój numer w świat szeroki, będą go podawali jedni drugim wciąż dalej i dalej, aż z ręki do ręki zajdzie pomięty świstek do ludzi nowych, niedostępnych. Poniesie go traf i przypadek i wiatr go podrzuci i na drodze go znajdzie i podejmie człek niewiadomy..

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Dokończenie).

Również niemieccy socyalni-demokraci postawili w parlamencie wniosek w kierunku reformy ustawy o koalicyi i domagali się dwóch rzeczy: Po pierwsze, aby robotnikom było wolno tworzyć koalicye według swego upodobania, koalicye, przez które mogliby uzyskać wyższe zarobki, krótszy dzień roboczy, dogodniejsze warunki pracy i wogóle wszystko, co stoi w związku z ich stosunkiem pracy; po drugie, aby dążenie do urzeczywistnienia tego celu, wszelkie zawiadomienia i ogłoszenia były bezkarne.

Muszę wyznać szczerze, że dla wniosku socyalnych demokratów w parlamencie nie mogłem się zbytnio entuzyazmować, gdyż wniosek ten był trzymany w za ogólnym tonie. Kto ma praktykę i doświadczenie pod tym względem, ten wie, że niema większego nieszczęścia, jak zbyt ogólnikowo wystylizowana ustawa karna. Widzieliście dzisiaj, co niewinne dwa słowa „dogodniejsze warunki“ lub „groźba“ mogły zyskać za znaczenie w praktyce. Widzieliście, że każda ogólnikowa ustawa może zawsze stać się kruczkiem, za pomocą którego stara się odebrać robotnikom ich prawa.

szczenie jako „kierownicy“, dozorcy, magazynierzy, kasyerzy, urzędnicy i t. p. A czasem jak los sprzyja w faktorstwie i kubanach, to można „wyjść na ludzi“.

Jednym z podobnych egzemplarzy jest Zygmunt Ritter von Ogrodowicz, który jest „nocnikiem“ (nocny kierownik, w wyrażeniu borysławskiem) czy magazynierem na kopalni inż. T. Łaszcza w Tustanowicach. „Ritter von“ cierpi na manię wielkości i imponowania a przytem udaje wielce honorowego (przed tymi co go nieznają). Lecz nie nader chlubnym ten honor, o tem wiemy, lecz pisać nie chcemy, nie wtrącamy się bowiem w niczyje prywatne stosunki. Największą chorobą „rittera von“ jest mania bicia i strzelania z rewolweru. Z powodu tych chorób indywidyum to było już w „opałach“ a gdyby nie jego długie nogi, które dopomogły mu do ucieczki przed żandarmeryą, i ulotnienie się na pewien czas z Borysławia, to posiedziałby był „ritter von“ za kratą. Razu pewnego omal że nie zastrzelił pewnego szklarza, który bez pukania wszedł do jego mieszkania. Gdyby ten na czas nie cofnął się za drzwi, to kula ugrzęzłaby w ciele owego szklarza. Zaś przed 2 tygodniami przyszedłszy do kotłowni, zastał drzemiącego palacza Przysiężniaka, którego pobił laską tak silnie, że przez kilkanaście dni widocznemi były ślady pobicia. W parę dni potem zastał znów siedzącego na ławce i drzemiącego palacza Tokara, którego uderzył kilka razy w twarz! Czyż zato że robotnik przeciążony 12 godzinną pracą usiędzie, a huk aparatu opalania ropnego uśpi go, ma być bitym jak niewolnik? Czy niewolnictwo istnieje w XX wieku? Czyż niema za przekroczenie obowiązków służbowych innej kary, dozwolonej regulaminem i ustawą?

Zapytujemy p. inż. Łaszcza, czy znane są wybryki „rittera von“ Ogrodowicza? Zapewne że nie! Albowiem p. Łaszcz jako człowiek ludzki i uczciwy nie pozwoliłby na to, by takie zidyociałe indywidum przynosiło ujmę dla Jego firmy i wypędziłby je na cztery wiatry. C. k. żandarmerya powinna się tem indywidyum zaopiekować i nie czekać aż ono kiedyś zastrzeli jakiego człowieka. Tylko oddać takiego „Rittera von“ w ręce c. k. Prokuratoryi lub na... Kulparków!

Palacze zajęci w przemyśle naftowym! Czas najwyższy zrzucić ospałość i stworzyć silną organizacyę zawodową! Tylko przez należenie do „Związku robotników metalurgicznych w Austryi“ do którego zawód palaczy jest przydzielony, możecie wywalczyć sobie ludzkie traktowanie Was ze strony tych, którzy z pracy waszej ciągną zyski. Czas najwyższy, by jak jeden mąż wszyscy palacze w Borysławiu należeli do organizacyi zawodowej.

Przegląd społeczny.

Chociaż pora zimowa, jednak — przynajmniej w naszym zawodzie — bogata w strejki. Mamy do zaznaczenia kilkanaście strejków, z tych kilka ze względu na ich rozmiar przytoczymy.

Strejk kosiarzy trwa w całej swej rozciągłości i nadal. Udało się wprawdzie fabrykantom „upolować“ kilka łamistrejków, lecz ci przeważnie zaprzestali tego ohydnego rzemiosła, tak, że przedsiębiorcy stoją ze swoją organizacyą odosobnieni i nie mają najmniejszych widoków do dalszego zwerbowania łamistrejków. Nadmienić wypada, że obecnie jest w fabrykacyi kos sezon i nie pośledna konjuktura: fakta wpływające dodatnia na przebieg walki. O stosunkach, panujących wśród kosiarzy, nie mamy potrzeby rozwodzić się; ogólnikowo omówiliśmy je w jednym z poprzednich numerów, a dalsze szczegóły odkładamy na przyszłość.

Lokaut w Wiener-Neustadt trwa również dalej. Lokautowani, o ile są członkami organizacyi, otrzymują z kasy związku zapomogi, które umożliwiają im przetrwanie czasu walki. Powodem lokautu było wydalenie 12 mężów zaufania z odlewarni, wobec czego odlewacze zastrejkowali, na co fabryka odpowiedziała lokautem, w tej nadziei, iż robotnicy „poginą“ z głodu. Lecz przecież spotkał ich zawód! W tym wypadku zetrą się dwie organizacye: potężna robotnicza i przedsiębiorów „szarfmacherów“ (Wiener Industriellen-Verband), na której czele stoi osławiony dr Soudek. Kto z tej walki wyjdzie zwycięzonym nie wiadomo — w każdym razie nie robotnicy.

Strejk w fabryce rowerów „Styria“ w Gracu trwa także dalej. Fabrykanci chwytają się najrozmaitszych środków, by tylko zachwiać solidarność robotniczą, lecz bez skutku. Niedawno porozsyłał zarząd fabryki do każdego ze strejkujących listy, w których nadmienia, iż „znamy Pana jako bardzo uczciwego człowieka i z przewrotowymi ideami nic wspólnego nie mającego“ i uprasza do powrotu do pracy, ofiarowując równocześnie asystencyę żandarmską i policyjną. Rozumie się, iż strejkujący przyjęli te listy z politowaniem, dlatego właśnie, ponieważ są naprawdę uczciwymi ludźmi. Niezależnie od tego porozsyłała organizacya fabrykantów do wszystkich fabryk poufne okólniki z prośbą o nieprzyjęcie żadnego ze strejkujących do pracy, o ile któryby się zgłosił, lecz znowu bez skutku, ponieważ okólniki te zawędrowały w przeważnej części do naszej organizacyi.

Strejk ten trwa od kilku już tygodni a, zdaje się, potrwa czas dłuższy,

Płatni agenci rozjechali się po świecie celem werbowania łamistrejków, udało się im jednak złapać tylko 80 robotników na lep, nie przedstawiających ani zawodowych zdolności ani moralnej wartości. Dla charakterystyki tych ludzi wystarczy nadmienić, iż z przekonań są — chrześcijańsko-społeczni.

Strejk w „Union“, tow. akc. zakł. elektr. w Hirschtetten został, dzięki pięcio i pół godzinnej interwencyi tow. Drechslera, pomyślnie dla robotników zakończonym.

Oprócz tego strejkują robotnicy firmy **Henryk Sachs,** fabryka pluskiewek we Wiedniu III dzielnica.

Strejk w fabryce Blocha w Neuern (Czechy) skończył się przegraną dla robotników. Przyczynili się do tego wyłącznie i jedynie organizacye: chrześcijańsko-społeczna i narodowa niemiecka. Te dwie godne siebie rywalki dostarczały masami łamistrejków tak, że po 8-tygodniowym trwaniu strejku musieli robotnicy ze względu na olbrzymią ilość łamistrejków poddać się.

„Dostarczać łamistrejków jest naszem zadaniem“ — powiedział pan Ruda w Bielsku — i w myśl tej zasady kierują się wszyscy ci panowie „chrześcijańscy“.

Rozmaitości.

Walne zgromadzenie krakowskiej grupy miejscowej Związku metalowców odbyło się onegdaj. Po obszernej i nadzwyczaj szczegółowej dyskusyi przyjęto sprawozdanie do wiadomości, jakoteż udzielono — na wniosek komisyi kontrolującej — ustępującemu Zarządowi absolutoryum.

Do nowego Zarządu wybrani zostali następujący towarzysze:

Kozłowski Mikołaj (przewodniczący), Pieczarski Michał (zastępca) i wydziałowi: Kosowicz Józef, Chomik Julian, Opalski Wincenty, Grochol Józef, Papiński Stanisław, Zbożil Floryan (kasyer), Jabłoński Faustyn, Jaroszewski Wacław (sekrztarz). Langier M. Do komisyi kontrolującej weszli tow.: Wężyk Antoni, Pasternak Władysław, Hojko Mikołaj, Katarzyński Józef.

Nowemu Zarządowi przypada w udziale ogrom pracy nad rozwojem organizacyi i ogół towarzyszy zorganizowanych pokłada nadzieję, że Zarząd usilnie do pracy się zabierze, by módz skutkami dowieść, iż godnym stał się zaufania, jakim go obdarzono.

Zapiszcie i zapamiętajcie sobie! W budżecie państwowym na rok 1908 podatki pośrednie mają przynieść sumę 644·4 milionów koron. Zawarty jest w tem także podatek domowo czynszowy. Podatki, które się ściągają z artykułów spożywczych, przedstawiają się w następujących cyfrach:

Cło przynosi państwu rocznie 130 milionow koron.

Podatek od wódki 89 mil. kor.
Podatek od piwa 77 mil. kor.
Podatek od cukru 130 mil. kor.
Podatek od nafty 20 mil. kor.
Podatek od mięsa i bydła rzeźnego 16 milionów koron.
Monopol solny 32 mil. kor.
Monopol tytoniowy 151 mil. kor.

Każdy człowiek w Austryi mieszkający płaci państwu rocznie 24 kor. 20 hal. podatku. Rodzina złożona z czterech osób płaci rocznie 100 kor. podatku.

Klasa pracująca opłaca i utrzymuje całą maszyneryę państwową, ona ponosi najcięższe ofiary. I cóż dostaje za to ten biedny lud? Prawie nic! Ale wciąż nam głoszą rozmaici faryzeusze, abyśmy czcili i kochali „nasze“ państwo. A kiedy chcemy tę krzyczącą, straszną krzywdę usunąć i zaprowadzić nowy ład, na-

---

Nie jestem tedy zwolennikiem ogólnikowych ustaw i jestem bezwarunkowo zatem, aby w razie jeżeli już nareszcie przystąpi się do reformy ustawy o koalicyi, stwierdziło się dosadnie zupełną wolność koalicyi robotników, dalej należy stwierdzić, że wszelkie zmowy, mające na celu osiągnięcie lepszych zarobków i dogodniejszych warunków pracy, mają przyznane prawne działanie i że § 3 ustawy o koalicyi wyraźnie mówi, że robotnicy, którzy z okazyi jakiegoś strejku dopuszczają się groźby lub wogóle innych czynów gwałtownych, powinni być karani nie za zbrodnię wymuszenia lub niebezpiecznych pogróżek lecz zwyczajnie za przekroczenie ustawy o koalicyi.

Tego rodzaju postanowienia w nowej ustawie będą musiały być bezwarunkowo zawarte. Ja jednak w rezolucyi, którą zarząd związku wam przedłoży, to opuściłem, a to z bardzo prostej przyczyny. Wiecie zapewne, że prawie przed dziesięciu laty w parlamencie otwartą była dyskusya nad projektem ustawy karnej hrabiego Schönborna i że tam miano przepisy odnośnie do prawa koalicyi znacznie obostrzyć! Projekt ten na szczęście powędrował do kosza. W najbliższym jednak czasie, skoro tylko parlament stanie się zdolnym do pracy, będziemy mieli najprawdopodobniej nowy projekt ustawy karnej. O ile mi wiadomo, to projekt ten zawierać będzie raczej wszystko inne, aniżeli postanowienia, z których moglibyśmy się cieszyć.

I już dzisiaj możemy być pewni, że nie będzie on miał na oku zreformowania i ulepszenia ustawy o koalicyi robotników. Będzie zatem zadaniem robotników, by w odpowiedniej chwili zająć wobec tego projektu pewne stanowisko. Dlatego byłoby przedwczesnem, gdybyśmy już dziś chcieli w rezolucyi wyraźnie powiedzieć, jakiem chcemy mieć prawo o koalicyi. Sądzę, że możemy to odłożyć na dogodniejszą chwilę. Główną rzeczą jest to, by ustawa była zupełnie jasna, aby raz na zawsze wykluczyć wszelkie niesprawiedliwe i bezprawne interpretacye. Zadaniem robotników i ich zastępców będzie starać się o to, abyśmy otrzymali ustawę koalicyjną, niedopuszczającą żadnych dwuznaczności. Z pewnością o dobrą ustawę koalicyjną staniecie do walki wszyscy z tą świadomością, że niema bardziej świętego prawa dla robotników jak właśnie prawo o koalicyi. Z powodu tego prawa i jego wykonywania prześladuje się was, z jego powodu znosicie ucisk, prześladowania, nędzę, cierpienia i więzienie. Jedno jest jednak pewnem: Prawo, które robotnicy wiedeńscy wywalczyli dnia 13 grudnia 1869, musi pozostać dla robotników całej Aystryi na zawsze nietknięte i jestem przekonany, że gdyby kiedyś ośmielił się ktoś wyciągnąć rękę, by wziąść wam to prawo, potrafilibyście tę rękę zdruzgotać. Na tem kończę.

zywają nas „buntownikami“. Cyfry powyżej podane „buntuję“ bardziej, aniżeli najlepsze mowy.

Ochrona górnictwa w Szwecyi. Bogate pokłady rudy żelaznej w Szwecyi północnej były dotąd eksploatowane bez wielkich korzyści dla hutniczego przemysłu szwedzkiego. Prawo eksploatacyi należało do przedsiębiorców angielskich i niemieckich, którzy większą część surowej rudy wywozili za granicę, między innemi do Austryi, tak, że w hutach europejskich przerabiało się rocznie do 18 milionów centnarów rudy szwedzkiej, podczas gdy 30.000 Szwedów wyjeżdża co rok za granicę z braku zarobku. Nowa ustawa górnicza, uchwalona przez sejm szwedzki, położy koniec tej niewskazanej dla kraju eksploatacyi na eksport. Korzystając ze swego formalnego prawa własności górniczej, przedłożyło państwo przywileje eksploatacyjne przedsiębiorstwom zagranicznym pod tym warunkiem, że musiały oddać państwu połowę swych akcyj, po 25 latach zaś może państwo objąć na własność drugą połowę. Wskutek tej reformy prawa górniczego zmniejszy się niewątpliwie wywóz rudy żelaznej ze Szwecyi o połowę, zaczem pójdzie podrożenie tego towaru na targach europejskich przy równoczesnem podniesieniu się szwedzkich hut żelaznych.

Wypadki nieszczęśliwe w przemyśle w Austryi. Od czasu powstania ubezpieczenia robotników w Austryi zanotowano okrągło j e d e n m i l i o n n i e s z c z ę ś l i w y c h w y p a d k ó w. Do roku 1903 naliczono przeszło 814 tysięcy, reszty dostarczyły lata ostatnie. W roku 1904 liczba nieszczęśliwych wypadków wyniosła 99.744, a teraz wynosi już przeszło 100 tysięcy rocznie. Liczba wypadków, w których odszkodowanie zostało przyznane, jest wprawdzie znacznie niższa — za 1904 rok 28 tysięcy. Faktem jest, że liczba nieszczęśliwych wypadków rośnie z roku na rok. Kiedy w 1900 roku co dwudziesty robotnik, zatrudniony w przemyśle, padał ofiarą nieszczęśliwego wypadku, to w 1904 roku co czternasty ulegał podobnemu losowi. Ten stały przyrost nieszczęśliwych wypadków w przemyśle powinienby być dostateczną wskazówką dla rządu do wprowadzenia prawnych środków ostrożności ku ograniczeniu liczby wypadków.

Tow. Karolina Kubala

zmarła dnia 16 lutego b. m. we Wiedniu w 41 roku życia. Zmarła odznaczała się niepospolitym talentem organizatorskim i do ostatnich chwil pracowała niezmordowanie nad zorganizowaniem kobiet a praca Jej wspaniałe wydała plony.

Przez śmierć Jej stracił nasz stary towarzysz, K o n r a d K u b a l a, ekspedytor niemieckiego „Metalowca“, wzorową żonę a dwoje nieletnich dzieci kochającą matkę.

Cześć Jej pamięci!

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabr. rowerów „Styria“); **Wiener Neustadt; Berlin** (fabryka broni).

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Raciborz, Wiener Neustadt.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska) III**, Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II**, Taborstrasse).

Sanok (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).

Blacharze: Gmunden, Zurych.

Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka**, VIII dzielnica).

Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).

Kosiarze (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Johann Angerer, ślusarz, nr. 102.125, urodz. 15. lutego 1889 w Jenbach, przystąpił 7. kwietnia 1907 w Salzburgu.

Antoni Schwetz, ślusarz, nr. 31.810, urodz. 3. stycznia 1884 w Bernie, przystąpił 1. kwietnia 1905 w Wiedniu.

Franciszek Kasy, ślusarz, nr. 51.870, urodz. 8. września 1887 w Wiedniu, przystąpił 21. października 1905 w Wiedniu.

August Seyrich, ślifierz, nr. 58.048, urodz. 26. listopada 1879 w Wiedniu, przystąpił 23. sierpnia 1904 w Wiedniu.

Gustaw Żuber, ślusarz, nr. 120.969, urodzony 1886 w Graslic, przystąpił 5. lipca 1906 w Graslic.

Józef Woracek, ślusarz, nr. 50.853, urodz. 24. października 1854 w Frauenberg, przystąpił 9. stycznia 1904 w Wiedniu.

Franciszek Hocheisel, pomocnik, nr. 3.946, urodz. 10. września 1860 w Laibach, przystąpił 31. stycznia 1903 w Wiedniu.

Józef Dudriak, blacharz, nr. 101.888, urodz. 2. lutego 1869 w Lipniku, przystąpił 13. października 1906 w Bielsku.

Józef Patzak, ślusarz, nr. 116.801, urodz. 10. września 1886 w M. Ostrawie, przystąpił 18. kwietnia 1906 w M. Ostrawie.

Giuseppe Turco, ślusarz, nr. 19.542, urodz. 25. lutego 1884 w Tryeście, przystąpił 5. maja 1907 w Tryeście.

Faustyn Jabłoński, monter, nr. 53.094, urodz. 15. lutego 1886 w Rodzikowie, przystąpił 22. kwietnia 1906 w Krakowie.

Johann Soukup, cyniarz, nr. 116.076, urodz. 29. czerwca 1878 w Bamannie, przystąpił 31. marca 1906 w Mödling.

Franciszek Fröhlich, ślusarz, nr. 155.992, urodz. 4. sierpnia 1890 w Mödling, przystąpił 24. sierpnia 1907 w Mödlingu.

Fritz Hoffenreich, tokarz, nr. 49.099, urodz. 12. maja 1867 w Wiedniu, przystąpił 27. sierpnia 1898 w Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye n i e w y p ł a c a l i w s p a r c i a p o d r ó ż n e g o, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Sekretaryat krajowy:

(Kraków, Bonnerowska 6).

Baczność kasyerzy i funkcyonaryusze stacyj płatniczych!

Rachunki i pieniądze za każdy skończony miesiąc należy najpóźniej 14. następnego miesiąca odsyłać do centrali. Sądzę, że towarzysze do owego wezwania zastosują się i w własnym interesie według podanych wskazówek działać będą.

Za sekretaryat
Wilhelm Topinek.

Uprasza się wszystkich członków o podanie adresu

Trębacza Stanisława,

odlewacza, zatrudnionego do niedawna w Trzebini, obecnie niewiadomego miejsca pobytu.

GRUPY MIEJSCOWE.

Grupa miejscowa Kraków zawiadamia wszystkich członków zalegających z wkładkami dłużej jak 10 tygodni, iż zostaną z listy członków skreśleni, o ile nie w y r ó w n a j ą zaległości **do 1 marca b. r.**

Zawiadamia się równocześnie wszystkich członków, że do pobierania zapomogi dla bezrobotnych wymaganem jest zgłoszenie bezrobocia w grupie miejscowej, jak również winni bezrobotni 3 razy w tygodniu zgłosić się w Sekretaryacie krajowym. Niestosujący się do tego zawiadomienia zapomogi n i e o t r z y m a j ą.

Zarząd.

Posiedzenie mężów zaufania blacharzy odbędzie się we środę dnia 4. marca b. r. o godz. 7. wieczór w lokalu Związku stow. robotn. ul. Wiślna 1. 5.

Na dochód piekarni ludowej odbędzie się w niedzielę 1 marca 1908 r. w sali „Sokoła“ w Podgórzu Wielka Zabawa Ludowa, połączona z loteryą fantową.

Tańce prowadzić będzie p. Ed. Bobulski. Bufet we własnym zarządzie.

Każda z Pań otrzyma przy wejściu los.

Bilet familijny 5 kor. Pojedynczy: dla Panów 1 kor. dla Pań 70 hal., miejsce na balkonie 1 K.

Po zaproszenia zgłosić się można do Stow. „Postęp“ Kraków, Miodowa 25. i do Stow. „Postęp“ Podgórze, Mały Rynek 4.

Komitet dla założenia piekarni ludowej.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Trzyniec. Do numeru 9 nadesłano za późno; numer pod prasą. Pójdzie w następnym.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.